

Zobaczymy usłyszymy „CARMEN”

NAJBLIŻSZA premiera Opery Wrocławskiej zainteresuje z pewnością wszystkich jej bywałców. Będzie to jedno z arcydzieł światowej literatury operowej — „Carmen” George Bizeta.

Próby na scenie trwają już od dwóch tygodni. W tej chwili — właśnie jestem a próbie — zespół pracuje nad drugim aktem. Piotr Ikowski śpiewa słynną arie torreadore. Otacza go chór mężczyzn — kilkunastu panów ubranych w garnitury z XX wieku. Obok — przyszła Carmen, dziś jeszcze pani Janina Romańska. Za nią kolorowa plama — chór kobiet.

Na froncie sceny, zwrócony tyłem do pustej widowni, siedzi za stolikiem reżyser Stanisław Drabik. Korzystając z przerwy, proszę o minutowy wywiad.



— Jak idzie praca?
— Doskonale, chociaż jest tej naprawdę dużo. Siedzimy na scenie po kilka godzin dziennie. Zastosowałem w „Carmen” nową metodę pracy reżyserskiej: ustawiając sytuację sceny nie każę artystom śpiewać, lecz recytować tekst. Metoda daje dobre rezultaty, śpiewacy się nie męczą, lepiej opanowują rolę. Kiedy premiera? Prawdopodobnie na początku lipca.

Widzów operowych interesuje najbardziej sama Carmen. Jedną z najpiękniejszych, i zarazem najtrudniejszych partii operowych. Carmen musi nie tylko

świetnie śpiewać, lecz także tańczyć i grać na kastanietach.

W przedstawieniach wrocławskich oglądać będziemy w roli Carmen Janinę Romańską i Halinę Szczegłowską.



Janina Romańska ma za sobą 12 lat na scenach operowych, m. in. w rolach Niani w „Onieginie”, Suzuki w „Madame Butterfly”, Amneris w „Aidzie”, Matki w „Giocondzie”. Od kilku miesięcy p. Romańska pracuje nad partią Carmen. Uważa jednak, że dziś mówić o tej roli za wcześnie.



P. Szczegłowska również nie chce jeszcze dzielić się wrażeniami z pracy nad tą rolą, chętnie natomiast mówi o Matce z „Rodziny Tarasa”, Rozynie z „Cyrylika sewilskiego”, Laurze z „Giocondy” i innych, śpiewanych we Wrocławiu partiach.

Obie śpiewaczki wystąpią w „Carmen” po raz pierwszy.

Kierownictwem muzycznym „Carmen” zajmie się dyr. Witkomirski. Słyszę właśnie, jak z pierwszego piętra dobiegają dźwięki muzyki: w palarni odbywa się próba orkiestry pod jego dyktando.

Solistami i chórem w czasie prób na scenie zajmuje się Jan Marynowski. Ponieważ dyr. Witkomirskiego czytelnicy znają już doskonale, rozmawiam z jego muzycznym zastępcą. Jan Marynowski pracuje w Operze Wrocławskiej od roku 1954. Dyrygował m. in. „Halką”, „Hrabinią”, „Eugeniuszem Onieginem”, „Lucją z Lammermooru”.



— Trudno mi tu zwierztać się z dyrygenckich kłopotów. Muzyka do „Carmen” jest tak piękna, tak świetnie napisana, że „sama gra”. Mogę pani powiedzieć prywatnie, w tajemnicy: to będzie naprawdę dobre przedstawienie!

Rozmawiała:

Agnieszka